Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 209. Lwów, Poniedziałek dnia 5. Września 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń: za wiersz nonpareil. Zwyczajne 12 Mk. „Nadesłane" 40 Mk., „Nekrologia" 35 Mk., na pierwszej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk. Po kronice i komunikaty 60 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 Mk.

Cała stronica 12.000 Mk., pół stronicy 6.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 36.000 Mk., jedna ósma na I. stronicy 18.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego". Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej. „Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Bolszewicy sabotują pokój.

Rząd polski poczyni energiczne kroki przeciw niedotrzymywaniu warunków i agitacji w Polsce.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4. września 1921.

(G). Przed 4 tygodniami przybył do Warszawy p. Karachan, poseł sowiecki i wówczas zapewniał nasz rząd, że wszystkie sprawy związane z wykonaniem traktatu ryskiego wejdą na tory normalne. Zapewnienie takie było konieczne, albowiem rząd nasz słusznie zupełnie zwracał uwagę na konieczność lojalnego wykonywania zobowiązań, wypływających z traktatu, co mogło być najlepszą podstawą utrzymania normalnych stosunków polsko-rosyjskich. Lojalne wykonywanie traktatu jest również gwarancją polityki pokojowej, która jest podstawą w normowaniu naszych stosunków międzynarodowych. Polityki takiej rząd polski nie zamierza wyrzekać się, o czem najlepiej świadczą deklaracje składane zarówno przez prez. Witosa, jak i przez min. Skirmunta.

Tymczasem zamiarom rządu polskiego stoi na przeszkodzie systematyczne sabotowanie traktatu ryskiego przez rząd sowiecki, pobyt zaś p. Karachana w Warszawie w niczem tej sytuacji dotąd nie zmienił. Sprawa repatrjacji, zarówno jak i sprawa zwrotu mienia obywateli polskich nie posunęła się z martwego punktu. Sprawa zwrotu za tabor kolejowy jest systematycznie ignorowana, jednem słowem, od 4 tygodni trwające oficjalne stosunki dyplomatyczne polsko-rosyjskie w niczem się nie przyczyniły do faktycznego wejścia na drogę normalnych, pokojowych stosunków.

Należy zwrócić uwagę i na inne fakty, świadczące o tem, jak rząd sowietów wyobraża sobie wykonanie traktatu.

Jako jeden z najkapitalniejszych punktów traktatu niewtrącania się w wewnętrzne wzajemne stosunki rozumiany jest w ten sposób, że jak można się było przekonać w czasie obecnego strajku, agitacja za strajkiem jest w ścisłym związku z działalnością sowieckiej misji repatrjacyjnej w Polsce.

Taki stosunek rządu sowieckiego do zobowiązań, jakie zaciągnął wobec Polski tolerowany być nie może.

Toteż z zadowoleniem dowiadujemy się, że **rząd polski zdecydował się wystąpić kategorycznie i ultymatywnie wobec rządu sowietów, wskazując mu na niemożność tolerowania nadal podobnej sytuacji.**

Ze swej strony dodać musimy, że pożądanem byłoby, by rząd nasz nie cofnął się nawet przed odwołaniem posła naszego z Moskwy, gdyby to uznał za potrzebne. Z tem większem przekonaniem wypowiadamy te słowa, że znając pokojowe zamiary naszego rządu wiemy, że jeżeli użyje tego kroku, to tylko wtedy, gdy innego wyjścia już nie będzie.

Polityka zagraniczna.

(Przegląd tygodniowy).

Od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. września 1921.

I. STOSUNKI POLSKO-SOWIECKIE.

Nader obfita korespondencja polsko-rosyjska na temat wykonania traktatu ryskiego pomnożyła się ostatnio o nową, długą notę, tym razem polską. Nota ta nabrała specjalnej wagi przez to, że wystąpieniu polskiemu towarzyszyło równoczesne wystąpienie finlandzkie, a w dwa dni później Estonja i Łotwa przyłączyły się do tego kroku, wnosząc ze swej strony noty protestujące przeciw niedotrzymywaniu przez Rosję warunków, zawartych przed rokiem traktatów pokojowych. Nosił więc krok ten wyraźnie charakter une demarche collective, w czem nie trudno domyśleć się skutków zjazdu w Helsingforsie i zapowiedzianego ujednostajnienia polityki państw bałtyckich. Że w zgodnym tym chórze zabrakło głosu Litwy kowieńskiej, jasne to jest i zrozumiałe dla każdego, kto pamięta o tem, że obok Niemiec, Rosja bolszewicka uważana jest w Kownie za drugą przyjaciółkę i sojuszniczkę. Zresztą nieobecność Litwy podkreśliła tylko rezultaty obrad helsingforskich i osamotnienie rządu kowieńskiego nad Bałtykiem. Na wadze wspólny krok polsko-finlandzko-estońsko-łotewski nic przez to nie stracił.

Demarche państw nadbałtyckich mimo całej swej stanowczości i powagi nosi charakter nawskroś pokojowy. Jest on najlepszą odpowiedzią na liczne noty rosyjskie, przeciwstawiając sowie-

Linja Sforzy przyjęta?

Genewa. (PAT.) W sprawie górnośląskiej są powody do przypuszczenia, że rokowania pomiędzy członkami Ligi posunęły sprawę o wiele dalej, niż to wynika z ostatniej uchwały rady Ligi. Doszło do pewnego milczącego porozumienia co do linji granicznej na G. Śląsku. Granica ta według korespondenta „Tempsa", zbliża się do formuły odpowiadającej mniej więcej linji Sforzy.

Polska ufa Lidze Narodów.

Prof. Askenazy o polskiej polityce zagran.

Genewa. (PAT). (Specjalny korespondent). „Neue Züricher Ztg." podaje wywiad z prof. Askenazym. Delegat polski mówiąc o celu przybycia delegacji polskiej, wskazał na fakt, że w dwa lata po podpisaniu traktatu pokojowego **Polska nie ma jeszcze swych granic ściśle oznaczonych.** Nie bacząc na sytuację, **Polska pragnie z całą ufnością współpracować z Radą Ligi nar.**

Liga narodów oddała już wielkie usługi, a obecnie — jak się zdaje — jest na drodze do urzeczywistnienia **normalnej kooperacji pomiędzy Polską a Gdańskim,** co leży w najwyższym interesie obu stron.

Co się tyczy **sporu polsko-litewskiego,** to rokowania — jak się zdaje — **utknęły na martwym punkcie** z winy rządu litewskiego, który z uporem odrzuca postanowienia czerwcowe Rady Ligi nar., przyjęte bez trudności przez Polskę. Polska pragnie szczerze **likwidacji sporu,** jednakże przyjęciem wzmiankowanej uchwały Rady Ligi Polska doszła do **kresu możliwych ustępstw.**

Obecnie sytuacja w Wileńszczyźnie jest o wiele lepsza niż sytuacja w Kownie, co potwierdził także bawiący w Genewie **pułk.** Chardigny.

W sprawie górnośląskiej podkreślił prof. Askenazy **zaufanie Polski do wszystkich członków Rady Ligi narodów, a między nimi także do lorda Balfoura,** któremu Polska nigdy nie zapomni, że on jeden z pierwszych podczas wojny jeszcze na początku 1917 roku zajął stanowisko wyraźne na rzecz niepodległości Polski.

Co się tyczy **decyzji Rady Ligi niezaproszenia Polski** do wzięcia udziału w obradach w tej kwestji, to decyzję tę spowodowały ważne względy. Dalej zaznaczył delegat polski, że w łonie Rady Ligi Polska ma wyłącznie przyjaciół.

„Tydzień Literacki"

w dzisiejszym numerze zawiera:

St. Brzozowski: (Z niedrukowanej spuścizny) „Filozofia romantyzmu polskiego". III.

Leonard Podhorski-Okołów: „W dniu kaźni".

Oswald Spengler: „O dramacie greckim i nowożytnym".

Jan Zyndram: „Ojciec i syn".

—oo—

ckim u nich om łczne fakty, świadczące niezbicie, że pokojowa dobra wola Polski i państw nadbałtyckich nie znajduje, niestety, odpowiedniska po stronie sowietów. Nota polska jest pod względem materjału faktycznego specjalnie bogata i przeciwstawia bardzo szczęśliwie fikcyjnym zarzutom popierania Sawinkowa czy Petlury realne fakty z wywrotowej działalności Zakordota. Naruszenie traktatu ryskiego ze strony sowietów jest w świetle tych faktów równie widoczne, jak daleko posunięta chęć utrzymania pokoju ze strony rządu polskiego, który mimo ujawnienia tych faktów i mimo pełnej świadomości dezorganizacji rosyjskiej i niezdolności Rosji do oporu ogranicza się do przyjacielskich raczej niż wrogich przedstawień.

Ale obok politycznych danych, dowodzących złej woli sowietów, cytuje nota polska szereg jaskrawych faktów, świadczących o absolutnej niechęci rządu sowieckiego dotrzymania gospodarczych zobowiązań, zaciągniętych traktatem ryskim. Dzieje komisji repatrjacyjnej, a w większym jeszcze stopniu dzieje połączonych komisji p. Olszewskiego są jaskrawym dowodem lekceważenia zobowiązań ze strony sowieckiej. Mimo, iż upłynęło już 3 tygodnie od przybycia p. Olszewskiego do Moskwy, dotąd mieszka on wraz z całą komisją w wagonach kolejowych, a o rozpoczęciu działalności niema wogóle mowy, z powodu nieprzygotowania rosyjskiej strony komisyi. W tych warunkach wszystkie terminy, przewidziane w traktacie, stały się fikcją z winy wyłącznie rządu sowieckiego, a postanowienia o zwrocie wywiezionego mienia i zabytków, o które tak gorącą walkę stoczono w Rydze, rozwiewają się w jakąś nieuchwytną mgłę. Sowiety śmieją się z nich w kułak, a o dotrzymaniu zgoła nie myślą. — Tu już noty nie wystarczą. — Rząd polski powinien wejść na drogę dobrze obmyślanych represji, które zmuszą władze sowieckie do innego zachowania się wobec traktatem zagwarantowanych praw polskich. Jeśli p. Karachan pomieszka miesiąc w wagonie, jeśli tranzytowe nadzieje sowietów uzależni się od wykonania postanowień o zwrocie mienia polskiego, to niewątpliwie zmieni się sposób postępowania sowietów wobec komisyj p. Olszewskiego. Na kpiny z traktatu rząd polski nie może pozwolić.

Niewątpliwie pewna część winy za opornie wykonywanie traktatu spada i na Polskę. Gdyby poselstwo polskie przyjechało było do Moskwy parę miesięcy temu, a nie wtenczas, kiedy układ z Ameryką otworzył przed sowietami nowe perspektywy, innaby była powaga poselstwa i znaczenie w Moskwie, a fakty takiego lekceważenia, jak to ma miejsce obecnie z komisją Olszewskiego, byłyby chyba niemożliwe. Stara polska wada, nieumiejętność wyzyskiwania w lot korzystnych sytuacji mści się tu wyraźnie. I obecnie dotąd nie wysłano poselstwa do Charkowa, znów nie wyzyskując jedynej okazji zawarcia dobrych stosunków sąsiedzkich z Ukrainą, która wyraźnie ich pragnie i do nich dąży, chcąc, chociaby dla zadokumentowania swej od Moskwy niezależności, mieć jak najrychlej w Charkowie odrębne polskie przedstawicielstwo. Zwłoka wychodzi tu wyraźnie na niekorzyść Polski, zmuszając do posługiwania się pośrednictwem Moskwy w stosunkach z Ukrainą, nie mówiąc już o tem, jak bardzo rychły przyjazd poselstwa pożądany jest ze względu na ludność polską na Ukrainie, która opieki władz polskich nieodzownie potrzebuje.

II. W GENEWIE.

Dotychczasowy przebieg posiedzeń i narad genewskich nie pozwala jeszcze na określenie istotnego stanu rzeczy, ani tem mniej na konstruowanie horoskopów co do rozwiązania obu żywo interesujących nas spraw: górnośląskiej i wileńskiej. Nic w tem dziwnego. Pierwsza nie wyszła dotąd poza stadjum wstępne, o drugiej zaś dziwnie dotąd mało słychać. Widocznie przytłacza ją i spycha na plan drugi doniosłość problemu śląskiego, a tem łatwiej, ile że najwidoczniej sprawa wileńska stanęła na martwym punkcie i Liga nie bardzo wie jak i w którą stronę ją z niego zepchnąć.

Wrażenie z pierwszych kroków rady Ligi narodów w sprawie górnośląskiej, mimo całej rezerwy i pessymizmu, jaki nagół panuje w stosunku do możliwości pomyślnego rozwiązania tej kwestji przez Ligę, trzeba określić raczej jako dodatnie. Dodatnie wrażenie odnosi się zwłaszcza z lektury raportu, jaki w tej sprawie złożył wicehr. Ishii. Raport ten, nacechowany wyraźną chęcią zachowania zupełnej bezstronności, przedstawia objektywnie i poważnie stan rzeczy i dotychczasowe usiłowania wybrnięcia z trudności. Wniosków jednak żadnych nie formułuje, ani nawet nie suggeruje, jest więc raczej teoretycznem zobrazowaniem faktów, niż praktycznem posunięciem sprawy naprzód. Wytwarza natomiast nastrój bezstronności i sprawiedliwości, windując radę Ligi na piedestał, z którego nie łatwo będzie zejść na brudne manowce pokątnych targów i kompromisów. Jest to pewnego rodzaju gwarancja, że Liga nie poświęci zasad dla potrzeb bieżącej polityki, zarazem jednak jest raczej utrudnieniem, niż ułatwieniem rozwiązania sprawy, którego niewątpliwie szuka się równocześnie pokątnie między Paryżem a Londynem.

Właściwie sama sprawa górnośląska, tj. jej meritum nie jest dotąd na porządku dziennym obrad. W tej chwili toczy się tylko sprawa procedury o nią — jeśli wierzyć zakulisowym pogłoskom — toczy się spór między zwolennikami francuskiej i angielskiej koncepcji. Nie wiemy dotąd, na jaki modus procedendi Liga się zdecyduje. Nie pomylimy się jednak sądząc, że podobnie jak to miało miejsce w całym dotychczasowym przebiegu sprawy, Anglia pójdzie tu na daleko idące ustępstwa. Ale też przedewszystkiem musimy przed wyciąganiem z tego optymistycznych wniosków. Wręcz przeciwnie: drobne ustępstwa Anglji w sprawach drugorzędnej wagi wzmacniają jej pozycję przy rozpatrywaniu meritum sprawy, tworząc pozory ustępliwości, objektywizmu i dobrej woli, a stawiając drugą stronę w świetle niekorzystnem, bo w świetle tego, który „nic nie chce ustąpić, mimo że Anglia tyle już ustąpiła". Stała to była melodja pism angielskich po naradach paryskich. Najlepsza w świecie dyplomacja angielska na sztuczkach takich rozumie się znakomicie i gra na psychologię ludzką. Dlatego ustępstwa początkowe, o ile nastąpią, powinny być od razu sprowadzone do właściwej miary i nie zaciemniać obrazu całości.

Alfa.

ZE ZJAZDU N. P. R. W KRAKOWIE.

Kraków. (Tel. wł.). (G). Jutro zaczyna się zjazd N. P. R. przy współudziale delegatów górnośląskich, Ameryki, Francji i Westfalji. Zjazd trwać będzie 3 dni. Dziś wieczór przybyli do Krakowa specjalnym pociągiem delegaci G. Śląska w liczbie przeszło 400. Przyjęto ich owacyjnie pod pomnikiem Grunwaldzkim.

—o—

WOLNY HANDEL WĘGLEM ODROCZONY.

Kraków. (Tel. wł.). (G). Jak się wasz korespondent dowiaduje z dobrze poinformowanego źródła, pierwszego października miał zostać wprowadzony wolny handel, jednak termin ten ulegnie przesunięciu.

—o—

ELEKTROWNIA KRAKOWSKA Z BRAKU WĘGLA ZASTANOWI RUCH.

Kraków. (Tel. wł.). (G). Elektrownia miejska zagroziła dziś zastanowieniem ruchu, ponieważ inspektorat węglowy nie przydzielił dla elektrowni węgla. W ciągu dnia dzisiejszego dostarczono węgla w pewnej ilości, która wystarczy na dwa dni, wobec tego elektrownia zapowiada zastanowienie ruchu, o ile nie nadejdzie dalszy transport.

Kinematograf kronikarza.

—o—

Szczęśliwy jestem, że nie żyję w tej chwili w Ameryce! Jakbyśmy wyglądali, Szanowni Czytelnicy, gdyby któremuś z nas przyszło się np. golić i za tę operację zapłacić... 9.000 mp.!!

Tak jest! Trzy dolary — przetłumaczone tylko na język polski! Albo coby mówiły piękne Czytelniczki, gdyby za wygładzenie różowych paluszków przez specjalistkę od „manicur'y" zapłacić musiały... 15.000 mp. Nie ma co mówić — mamy tu prawdziwy raj! Amerykanie muszą patrzeć na nas ze zdumieniem i tajoną zawiścią, gdy słyszą, że tercjan szkolny zarabia 15.000, rębacz 40.000, piekarz lub krawiec 60.000, a nawet taki biedny radca ma przecież swoich 14.000 mp. miesięcznie, gdy u nich płace tych kategorji pracowników sięgają mizernej kwoty 25 do 30 dolarów!...

*

Jedną ma tylko ciemną stronę ten raj na ziemi obiecanej i wytęsknionej: wzrastanie drożyzny. Nie obawiajcie się jednak mili Czytelnicy! Nie jest tak źle — jak się wydaje. Są jeszcze nieocenione w społeczeństwie czynniki, energiczni ludzie, którzy starają się o to, aby i tej klęsce kres położyć, jak już położono kres wielu innym groźnym klęskom. Oto jak mi się udało zasięgnąć nieomylnych danych w różnych radach, instytucjach i związkach, specjalne ad hoc komisje mają od jutra już regulować wzrost cen i zezwalać na ich podwyższenie tylko raz na tydzień, tj. każdej soboty wieczorem na specjalnem cennikowem posiedzeniu. Ceny więc od jutra będą ustalane na cały tydzień, co zapobiegliwym mieszkańcom umożliwi zaopatrywanie się w artykuły pierwszej potrzeby na rok, dwa lub więcej i co — jak mi mówił jeden z ojców miasta — podniesie bezwarunkowo kurs marki polskiej na rynku... lwowskim. Że zaś ta lub owa przekupka, ten lub ów rzeźnik, czy inny paskarz podniesie przez pomyłkę, z przyzwyczajenia wprost — cenę towaru we wtorek lub czwartek — poza terminem ustalonym — no, to trudno! To już wypadek oderwany, za który żadna komisja, żaden urząd walki z paskiem odpowiedzialności nie bierze. Najbardziej konserwatywne, najmniej oglądające się na względy altruizmu okazały się restauracje wszelkiego typu i tramwaje miejskie. W restauracjach wzrost cen takie osiągnął tempo, że wczoraj np. gdy zbyt powoli jadłem rosół w jednej z tańszych jadłodajni, znany mi od lat wielu kelner nachylił się do mego ucha i szepnął życzliwie: „Niech pan dobrodziej prędzej kończy tę lurę, bo sztuka mięsa... podrożeje tymczasem!... Zaś pewien emeryt, jadąc z Łyczakowa do Techniki poprosił konduktora tramwaju o bilet powrotny, „gdyż — powiada — muszę u córki zabawić parę godzin, a tymczasem tramwaj podskoczy" o 10 lub 15 marek!"

*

Wobec tych i innych „zjawisk" pracownicy warsztatów kolejowych w Przemyślu wpadli na szczęśliwą myśl wprowadzenia kooperatywy... pogrzebowej. Na murach budynków kolejowych pojawiły się ogłoszenia, wzywające chętnych do nabywania akcji, uprawniających posiadacza do nabycia trumny i to na raty, zapewniających znaczny rabat i inne ulgi dla tych, którzyby np. chcieli zaopatrzyć się w większą kollekcję, t. zw. „kollekcję familijną" trumien. Wobec zapewnień sfer miarodajnych, że dzięki niebywałemu urodzajowi tegorocznemu będzie można wywieźć za granicę 200.000 wagonów zboża celem poprawienia waluty naszej — należenie do kooperatywy pogrzebowej wejdzie w czasie najbliższym w kołach urzędniczych w sferę realnych poczynań.

*

Chociaż na konkurs ogłoszony przezemnie w ostatniej mojej kronice nie dostałem ani jednej odpowiedzi, — nie zrażam się tem i ogłaszam dziś nie konkurs — ale ankietę na temat, poruszony przed paru dniami, w pewnym bliżej mi znajomym domu, gdzie rodzice noszą się z myślą wydania zamąż córki jedynaczki. Podczas kolacji, wydanej, zdaje się, ku czci przyszłego zięcia gospodarzy domu, wzniesiono toast na pomyślność młodej pary, w czasie którego mój znajomy sekretarz asekuracji od wszelkich kataklizmów i innych nieszczęść, stary kawaler, a w dodatku ogromny śledziennik, skrzywiony ironicznie, mruknął, ale tak cicho, że tylko ja zdołałem go dosłyszeć: „Małżeństwo... dzisiaj... ha! Hm! to zakładanie domu ubogich!"

To dało mi bardzo dużo do myślenia, nie chcąc zaś wypowiadać się w tej kwestji pierwszy — zostawiam pierwszeństwo Szan. Czytelnikom.

Leon Żypowski.

Przeciw anarchistycznej metodzie opozycji.

Mowa prez. Witosa na onegdajszem posiedzeniu komisji skarbowo-budżet.

Potrzeba współodpowiedzialności rządu, Sejmu i społeczeństwa. — Współdziałanie z rządem minimalne. — Stronnictwa opozycyjne niezdolne do podjęcia odpowiedzialności. — Destrukcyjna działalność opozycjonistów. — Popieranie zamiarów wroga. — Sprawa ochrony granic i ochrony przed zbrodniczą agitacją wywrotowców,

Warszawa. (PAT). „Stroną finansową zajmować się nie będę, ta bowiem należy do p. ministra skarbu i niezawodnie da on odpowiednie oświetlenie. Dotykać nie będę również strony politycznej, tembardziej, że jedna od drugiej w wysokim stopniu zależy. Podczas dyskusji, której byłem świadkiem, gdybym był opozycjonistą, sformułowałbym w sposób następujący: „Rząd jest niezdolny i nieodpowiedni, a więc powinien być usunięty. Budżet jest źle zrobiony i nieodpowiedni“. Powinno się tedy postawić odpowiedni **wniosek o jego uzdrowienie,** co powinna była przynieść dyskusja. Jeżeli zaś **komisja tego nie przyniosła, to nie spełniła swego zadania.** Panowie sami wyciągnąć powinniście wnioski, a wnioski są zupełnie proste.

Dotknięto tu strony politycznej, a właściwie dookoła niej obracała się dyskusja. Ponieważ jestem w rządzie, na który spada odpowiedzialność, chcę oświadczyć, że ta **odpowiedzialność spada nietylko na rząd, ale i na inne czynniki,** które się w Sejmie znajdują. Nie mówię tego dlatego jedynie, aby się uchronić od tej odpowiedzialności, która spada na rząd, a także i na mnie, w państwie są bowiem 3 więcej widoczne czynniki, na które spada odpowiedzialność: **Sejm, rząd i społeczeństwo.**

Panowie nie zaprzeczą, że od bardzo długiego czasu, **współdziałania tych czynników nawet w minimalnej mierze nie było.** Sprawy tak się ułożyły, że rządowi kazano robić wszystko i nie pomagano mu zupełnie, przeciwnie, starano się rzucać mu na każdym kroku kłody pod nogi, a dopiero potem wyciągnąć z tego praktyczne lub niepraktyczne wnioski.

Były rządy i przedtem, będą rządy w przyszłości, będzie zatem możność ocenienia ich działalności, ich zdolności pracy. Dlatego teraz może za wcześnie byłoby wypowiadać pewne pod tym względem uwagi. Jeżeli chodzi o to, ażeby oświetlić ten rząd, jak się go tu nazywa i stronniczy i partyjny, to przypomnę, iż był moment, kiedy do tego rządu należały niemal wszystkie stronnictwa. Niektóre potem wyszły. Wówczas przyszedłem po raz drugi do stronnictw i powiedziałem: „Uważam, że moja misja się skończyła, weźcie rząd“. Stronnictwa jednak muszą sobie powiedzieć, że **nie były wtedy zdolne do stworzenia jakiegokolwiek innego rządu,** a ja stwierdzam, że i **dziś tego nie zrobią.** Przychodzę dziś jak ongiś powiedzieć panom, że w każdej chwili ułatwię zadanie każdemu stronnictwu, które będzie działało w tym kierunku, nie dlatego, ażeby zrobić komuś przyjemność, ale, aby spełnić tę konieczność, o jakiej mowa. Niechże jednak widzę, że jest większość, aby rząd utworzyć. Stronnictwa tego dotąd nie zrobiły i to jest ich niesłychanie słabą stroną. Spodziewać się należy, że może potem, co dziś powiedziano, ze strony tych, którzy uciekli od rządu, a do tych należy i Stapiński ze swą partją, zacznie się naprawianie tego zła.

Panowie twierdzicie, że potrzebny jest w państwie autorytet. Dlaczego więc nie obalicie tego rządu, tylko go poniewieracie? Ludzie, którzy czują się odpowiedniemi, powinni użyć wszelkich środków, powinni użyć wszelkich dróg, ażeby ten rząd usunąć! Jeżeli zaś tego nie czynią, to tem samem wykazują, że są za słabi i niedołężni. Tak z lewej jak i z drugiej strony tego dotąd nie zrobiono, tylko starano się doprowadzić do tego, ażeby ci, którzy kierują nawą państwową, nie mogli nic zrobić i nie mieli żadnego autorytetu.

Weźmy choćby strajki ostatnie!

Wiedziano dokładnie, że w b. dzieln. pruskiej strajkami kierowała ręka niemiecka i wiadomo było, **że komuniści** produkowali się tem najsilniej. (Głos: Zastrzegamy się, **że** nie w byłej dzieln. pruskiej!). Stwierdzam, że Porankiewicze i Warłocze działali z ramienia bolszewików i nie gdzieindziej, jak tylko w b. dzieln. pruskiej. Mówię to na podstawie danych, które mogę przedstawić.

Niedawno temu, bo zaledwie kilka dni, wydział wykonawczy komunistyczny sowiecki w Moskwie postanowił prowadzić walkę przeciw Polsce wszelkimi sposobami z wyjątkiem zbrojnego wystąpienia. Na skutki nie trzeba wskazywać, są one widoczne. Stwierdzić należy i ten fakt, że zaledwie w parę dni potem, akuratnie w ten dzień, na który był oznaczony wybuch strajku, wiadomo, czyją ręką kierowany. Mimo jednak, **że wiedziano, iż kieruje tem ręka komunistów i ręka niemiecka, bardzo poważni politycy i bardzo poważni ludzie,** których nazwiska znane są w Polsce, **stanęli po tamtej stronie, aby dokuczyć znienawidzonemu rządowi. I dokuczyli, ale w wysokim stopniu i państwu!**

Jeżeli ktokolwiek się zdziwi, że robotnik, który może sobie nie zdaje sprawy z tego, co się dzieje, przygnębiony troską o kawałek codziennego chleba, idzie za tym podmuchem, to ja muszę się zapytać, jakiem prawem robią to samo ci panowie, którzy udają, że są ojcami narodu, którzy mają nazwiska znane w całem państwie, i jak dotąd, tylko z dobrej strony? Jeżeli przechodzi się do porządku dziennego nad tem, co powiedział tylko **p.** Fiołka, że u góry siedzą najwięksi złodzieje, jeżeli ks. Lutosławski na publicznym wiecu powiada, że jest to rząd koniokradów i złodziei, to chyba nic dziwnego, że rezultaty pracy rządu nie mogą być dodatnie. Gdyby nawet p. Stapiński zajął dziś stanowisko kierownika rządu, to przekonałby się, że nie rzucałbym kłód pod jego nogi, bo wiedziałbym, że on kieruje nawą państwową, jak będę jego topił, to z nim i nawa państwa utonie.

Z drugiej strony **Sejm wysilał się, ażeby rząd zohydzić przed własnem społeczeństwem.** Posłowie na wiecach dowodzili ludowi, że nie może być nic gorszego i wstrętniejszego, niż obecny rząd, który jest jednak rządem **polskim.** Społeczeństwo polskie ma swój rząd nie wiele nad 2 lata. Mimo, że społeczeństwo było wychowane, aby nienawidzieć rządy obce, to nie dziwcie się, że podnoszą się już głosy, iż za czasów niemieckich, austrjackich i moskiewskich było lepiej, że kwestja brzucha odgrywa często najważniejszą rolę. Bo to zaszczepili właśnie ci ludzie, których obowiązkiem było uświadomić państwowo to społeczeństwo.

Wyłania się całkiem prosta konsekwencja. **Należy albo podtrzymywać rząd, który istnieje i starać się o to, aby wszystko naprawdę inaczej poszło, albo stworzyć rząd lepszy. Społeczeństwo nasze jednakże nauczyło się zrzucać odpowiedzialność na kogo innego, często nie poczuwając się do żadnych obowiązków.**

Jeżeli się ma budować w tych warunkach, jeżeli się ma do wykonania tego dzieła aparat urzędników, którzy do nowych warunków nie mogą się dostosować, którzy często wprost **sabotują ustawy,** to zrozumie, że praca ta łatwą nie jest i nie będzie. Jeżeli nawet przy wydaleniu jednego policjanta, czy urzędnika, który zawinił, napotyka się na trudności, jeżeli przychodzi cały szereg posłów z domaganiem się, ażeby go przyjąć na nowo, jeżeli na każdym kroku każdy notoryczny złodziej znajdzie protektorów, to łatwo zrozumieć, że w tych warunkach trudno jest coś zrobić. W tych warunkach żadna większa pozytywna robota nie jest możliwa. Jeżeli łajdak, któremu niejednokrotnie udowodniono kradzież znalazł 7 lub 8 obrońców, którzy przyszli bądź z prośbą bądź z groźbą, nic dziwnego, że nic zrobić nie można. To też jest to jeden z powodów, dla których ta maszyna rządowa bardzo często szwankuje, w odpowiedni sposób się nie porusza i w najbliższym czasie jeszcze poruszać się nie będzie.

Nie jestem powołany do oceny z punktu widzenia rzeczowego rozmaitych resortów i tego się dotykać nie będę. Ponieważ jednak pod adresem **wojska** mówiono tu dość dużo, dlatego muszę parę słów jedynie odpowiedzieć. Redukcja doszła dość daleko, zdaje mi się, że panowie krytykujący nie mają w tej chwili dobrych informacji. Zaznaczam, że rada min. dalszą demobilizację wstrzymała ze słusznych powodów. W ostatnich czasach z Rosji **napłynęło do nas, co tylko mogło napłynąć,** żywioł zasadniczo rewolucyjnie usposobiony i niesłychanie niespokojny. Stwierdziłem to osobiście. Słusznie mógłby ktoś zrobić uwagę, że nie trzeba było wpuszczać tych żywiołów. Niestety granica nie była dość dobrze strzeżona. Obecnie wyszły już odpowiednie postanowienia rady ministrów co do wzmocnienia kordonów granicznych. **Nowe formacje wzmocnią ostatecznie kontrolę i usuną niewłaściwości,** które dziś są, a które kończą się bądź dla bądź bardzo dużemi stratami. Wiadomo, że w ostatnich czasach wzmocniła się akcja wywrotowa, stwierdzono także systematyczne **podpalanie lasów.** Dotąd nie ustalono cyfry, ale trzeba liczyć się z tem, że **setki tysięcy morgów lasu** zniszczono zupełnie. Robi to ręka do tego przygotowana, z pewnym systemem. **Równolegle z działaniem akcji strajkowej** komunistycznej, przeprowadza się i tę zbrodniczą robotę.

Panowie zastanowią się teraz nad tem, jak doprowadzić do uzdrowienia stosunków. Oczywiście na to patrzy dziś całe państwo. Jestem więc przekonany, że we własnym nawet interesie komisja będzie się starać doprowadzić do tego, aby te stosunki uzdrowić, a przynajmniej zacząć je uzdrawiać.

Nie będę dotykał kwestji prasy, jakkolwiek **panowie wiecie,** że to wszystko co robi prasa staje się żerem wszystkich nieprzyjaciół. To się przedrukowuje **i własną bronią dziś często się bijemy.** Nie mogłem wyjść z podziwienia choćby teraz, gdy starano się w ciałach najpoważniejszych, a więc w Lidze narodów i w radzie najwyższej przedstawić nas jako państwo niezdolne do administrowania tak bogatej części kraju, jaką jest **Śląsk,** że z naszej strony robiło się wszystko, aby udowodnić, że mianо rację.

Gdy obecnie przyszło do rozważenia tych spraw, jak je oświetliłem, a przynajmniej tak się zrobić powinno, wyciągnąć należy te praktyczne wnioski, o których mówiłem na początku, to jest usunąć rząd, który tyle złego narobił, i dalej może to czynić, i naprawić budżet“.

HUCULI JADĄ Z HOŁDEM DO NACZELNIKA PAŃSTWA.

Warszawa. (EE). „Prz. Wiecz.“ dowiaduje się, że w niedzielę o 11 przedpoł. pociągiem lwowskim przybędzie grupa Hucułów do stolicy Rzpltej. Goście huculscy złożą hołd Naczelnikowi państwa i przedstawicielom rządu.

ZMIANA KIEROWNICTWA W WYDZIALE WSCHODNIM PRZY MIN. SPRAW ZAGR.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Wobec wyjazdu p. Łukasiewicza na stanowisko sekretarza poselstwa polskiego w Paryżu, kierownikiem Wydz. wschodniego w min. spr. zagr. na jego miejsce został hr. Kosakowski.

P. MADEJSKI POSŁEM POLSKIM W BERLINIE.

Warszawa. (Tel. wł.). (G.) Rząd niemiecki udzielił agrement dr. Madejskiemu na posła polskiego w Berlinie.

ARESZTOWANIE BISKUPA.

Ryga. (PAT.) W Petersburgu aresztowano biskupa rz. kat. ks. Cieplaka.

POLSKA WEJDZIE W SKŁAD „MAŁEJ ENTENTY“?

Praga. (EE.) „Tribuna“ dowiaduje się, że na naradach w Marjenbadzie mówiono o przystąpieniu Polski do Małej Ententy, oraz o zaproszeniu ministrów Małej Ententy i Skirmunta do Paryża, gdzie ma być poruszona sprawa G. Śląska i sojuszu antybolszewickiego.

—o—

Decyzja Ligi Narodów w ciągu września.

Genewa. (PAT.) Komisja rady Ligi narodów dla kwestji górnośląskiej zebrała się wczoraj natychmiast po posiedzeniu rady i zajęła się dalszem traktowaniem kwestji górnośląskiej. Natychmiast po ukończeniu sesji zwyczajnej rady Ligi, która prawdopodobnie potrwa do jutra, podejmie komisja ponownie swoje narady, które będzie prowadziła w tempie przyspieszonem, aby decyzja zapadła bezwzględnie jeszcze w ciągu września.

Z OBRAD RADY LIGI NARODÓW.

Genewa. (PAT.) (Od specjalnego korespondenta.) Na dzisiejszem posiedzeniu zwyczajnej sesji rady Ligi nar., które odbyło się o g. 16, obradowano nad poprawką polską w sprawie zmiany procedury stosowanej dotychczas na posiedzeniach rady. Delegat polski dr. Askenazy bronił poprawki, godząc się na formułę, któraby dawała zainteresowanym stronom w ważnych sprawach możność dostarczenia potrzebnych informacji przed posiedzeniem konferencji. Hymans zwalczał poprawkę polską, również Imperiali oświadczył się za odrzuceniem poprawki. Balfour w spokojnem i bezstronnem przemówieniu omawiał zasadę, która była wyjściem dla poprawki polskiej i zaproponował ze swej strony formułę, wedle której należy udzielić stronom zainteresowanym prawa zabrania głosu na kilka dni przed przedłożeniem referatu i odbyciem dyskusji. Prof. Aszkenazy zgodził się na poprawkę Balfoura, która została jednomyślnie przyjęta.

POLSKA WYRAŻA RADZIE LIGI NARODÓW SWE GŁĘBOKIE ZAUFANIE.

Genewa. (PAT.) (Od specjalnego korespondenta.) Generalny sekretarjat Ligi narodów ogłasza następujący komunikat: Wicehr. Ishi otrzymał od p. Aszkenazego przedstawiciela Polski w Lidze nar. następujący list:

Genewa, 29. sierpnia br. Panie Prezesie. Stosownie do rozporządzenia mojego rządu, który żywi głębokie zaufanie do rady Ligi narodów, zgodnie z mojem wczorajszem ustnem oświadczeniem, które złożyłem Waszej Ekscelencji w sprawie problemu górnośląskiego, mam zaszczyt zawiadomić radę Ligi narodów, że rząd polski potwierdzając prawa przysługujące mu na mocy par. 5. art. 4. traktatu o Lidze w tej chwili z prawa tego korzystać nie będzie. Raczy przyjąć itd. Podp. Askenazy.

Wicehr. Ishi odpowiedział p. Askenazemu następująco: Panie Delegacie. Potwierdzając odbiór Pańskiego listu mam zaszczyt prosić Pana o złożenie podziękowania Pańskiemu Rządowi za zaufanie do rady Ligi narodów, któremu dał Pan wyraz. Rozumiem Pańskie oświadczenie w ten sposób, że Rząd polski nie ma zamiaru obecnie reklamować prawa przysługującego mu na mocy par. 5. art. 4. traktatu o Lidze. Jeżeliby Rząd Pański uważał później za wskazane złożyć prośbę w tej sprawie, nie omieszkam podać jej radzie Ligi narodów. Zechciej Pan przyjąć itd. Podp. Ishi.

SPRAWA POLSKO-LITEWSKA WCHODZI NA PORZĄDEK DZIENNY.

Genewa. (PAT.) (Od specjalnego korespondenta.) Na rannem posiedzeniu rady Ligi narod. w sobotę omawiana ma być sprawa sporu polsko-litewskiego, której sprawozdawcą będzie Hymans.

—o—

REGULACJA GRANIC NA SPISZU?

Praga. (PAT.) „Slovenska Politika" donosi, że Polacy zabiegają o uzyskanie dwóch gmin na Spiszu. Czeskie dzienniki obawiają się, że gdyby Polsce udało się takie poprawienie granicy, miałoby to dla Polski wielkie znaczenie strategiczne.

SPRAWA ŻEGLUGI RZECZNEJ NA TERYTORJUM GDAŃSKIEM.

Gdańsk. (PAT.) Gen. Hacking doręczył senatowi rozstrzygnięcie w sprawie administracji i kontroli Wisły na obszarze Gdańska. Zaznacza on, że administrację mogą przeprowadzić lepiej władze lokalne i że Polska otrzymała wszystko co się jej należy. Administrację i kontrolę obejmuje rada portowa.

MARSZ. FOCH PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY Z POCZĄTKIEM BM.

Berlin. (EE. Radio.) Biuro Wolffa donosi, że zapowiedziany przyjazd marsz. Focha do Warszawy nastąpi z początkiem września. Foch zabawi w Polsce 14 dni, odbędzie przegląd armji i weźmie udział w ćwiczeniach wojskowych.

SPRAWA LIKWIDACJI MIN. B. ZAB. PRUSKIEGO I OCHRONY GRANIC.

Warszawa. (PAT.) Rada ministrów na dzisiejszem posiedzeniu obradowała nad sprawą likwidacji ministerstwa b. dzielnicy pruskiej. Jako ostatni termin likwidacji wyznaczono dzień 31. grudnia br. Pozatem rada ministrów powzięła uchwałę w sprawie zamknięcia granicy dla wywozu nielegalnego i przeciw napływowi żywiołów niepożądanych. Wreszcie powołała rada m. komisję dla opieki nad reemigrantami z Niemiec.

ROKOWANIA HANDLOWE MIĘDZY ŁOTWĄ A NIEMCAMI UKOŃCZONE.

Ryga. (EE). Radio. Zakończono tu rokowania handlowe między Łotwą a Niemcami. Opracowano projekt umowy handlowej, przyznającej Niemcom specjalne prerogatywy na Łotwie. Dalsze rokowania toczyć się będą w Berlinie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. N. 10 po Ś., Rozalji gr. kat. Antonika. Jutro rz. kat. Wawrzyńca b.; gr. kat Iryneja. — Wschód słońca 4'40, zachód 6'02.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę »Kobieta bez skazy«.
W poniedziałek »Dziewczyna z Holandji«.
We wtorek „Kobieta bez skazy".
W środę »Aida«. Występ J. Majerskiego.

—o—

Teatr art.-literacki „UL"

pod dyrekcją STEFANA NIEMCZYNOWSKIEGO, otwiera sezon we wtorek dnia 6. bm. przy ulicy Ossolińskich 10.

Prolog na otwarcie „Ula" napisał znany literat W. Raort.

W części koncertowej biorą udział: Pp. Bronowski, Cichocka, Dobrzański, Michałowski, Mirski, Noskowska, Ordonówna, Orwicz, Spineterówna, Windheim, Zielińscy i w. i.

Clou programu będzie wielka rewja aktualna ze śpiewami i tańcami pt. »Polskie Monte Carlo«, napisana specjalnie dla teatru »Ul« przez cenionego literata lwowskiego, ukrywającego się pod pseudonimem Milana.

Ewolucje taneczne układu i wykonania art. baletu scen warszawskich J. i K. Zielińskich.

Uscenizowany gawot stylowy »Markiz i Markiza«, napisany przez Raorta, wykonają Hanka Ordonówna i Ela Spineterówna. Reżyseruje Bronisław Bronowski. Batutę kapelmistrza objął utalentowany muzyk Artur Müller. Kostjumy i dekoracje do rewji i gawota projektował artysta malarz Kar. Kostynowicz. Conferencier Zbigniew Orwicz.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczorem.

Przedsprzedaż biletów w składzie nut WP. Seyfartha, ul. Akademicka — w dzień otwarcia teatru od godz. 6-ej wieczorem przy kasie.

We Lwowie.

— **Pierwsza niedziela jesienna** zdaje się zawitała k'nam, w ołowianym woalu żałoby po lecie. I kłopoce się ludek lwowski, zwłaszcza młodzież, która już zgromadziła się w gwarze szkół, a jeszcze nie wpadła w tryby preparacji, wierszyków i zadań — gdzie tu urządzić wycieczkę? Czy „Dożynki" w „Gdańsku" z popisem naszych sokołów i sokolic odbędą się czy nie? (Żeby ktoś nie myślał, że „Gdańsk" leży nad Bałtykiem, informujemy, że tylko na końcu ul. Listopada.)

— **Pośpiech niezwykły** znamionuje redakcję naszej urzędowej ajencji telegraficznej. Mowę prezydenta rady min. dostaje się z Warszawy trzy dni (pociągiem zwykłym prędzej dojedzie się). Za dawnych lepszych, carskich czy cesarskich czasów inaczej bywało.

— **Z teatru.** Dziś w niedzielę po raz trzeci „Kobieta bez skazy" G. Zapolskiej. (P. Rasińska, Trapszo, Hierowski i Bonnard.) W poniedziałek 5. bm. „Dziewczyna z Holandji" w reżyserji Kuligowskiego.

— **Z teatru Małego.** Inauguracyjne przedstawienie „Fircyka w zalotach" odbędzie się we czwartek 8. bm. Arcydzieło Zabłockiego otrzyma nową wystawę dekoracyjną i kostiumową. W głównych rolach pp. Michniewska, Klimontowiczówna. Rolę tytułową kreuje p. Melina, świeżo pozyskany amant z teatru Polskiego z Warszawy. Artysta odtwarza dobrze znajomy publiczności lwowskiej reż. H. Barwiński. Świstaka i Pustaka grają pp. Roman i Tartakowicz. Prolog wygłosi p. Peliński. W międzyaktach stylowy układu Paliszewskiego balet. Scenę i widownię odpowiednio przerobiono. Bilety nabywać można w kasie teatru Wielkiego od wtorku 6. bm.

— **Sprawa mieszkań na Targi wschodnie.** Społeczeństwo lwowskie zdając sobie dokładnie sprawę z doniosłości Targów wschodnich dla całego naszego państwa, przedewszystkiem zaś dla Lwowa, otwiera gościnne podwoje swych domostw dla spodziewanych gości, tak, że ilość zgłoszeń na pokoje przekroczyła już liczbę 6.000 łóżek. Jest to cyfra na stosunki lwowskie istotnie imponująca. Wobec licznego zjazdu musi być jednak cyfra ta jeszcze znacznie pomnożona.

— **Korporacja ślusarzy** zawiadamia, że fundowany przez nią orzeł na wieżę ratuszową nie może być wykonany, jak projektowano, z blachy miedzianej i srebrzonej z powodu braku takowej u nas. Natomiast wykonany zostanie z blachy żelaznej, cynkowanej, o wymiarach 105×150 cm. W kadłubie orła złożone zostaną dokumenty. Jest dążenie, by umieścić orła na wieży w dniu patrona Wsch. Małopolski, św. Michała.

— **Co się śniło p. B.** Na tle sporu o mieszkanie, nieporozumień i niewyspanej nocy rozegrał się wczoraj rano melodramat w 5 pokojach, zajmowanych przez p. B. przy ul. K. Sublokatorem jest p. K., zajmujący 1 pokój. Wracający rankiem do domu p. K. ujrzał drzwi kamienicy zamknięte, w porywie więc fantazji przywołał jakiegoś robotnika z drabiną i wszedł po niej na górę. W progu własnego pokoju zdumiał się, w łóżku jego wypoczywał p. B. Przystąpił więc do łóżka i zapytał p. B., co właściwie tu porabia, na to p. B. bardziej jeszcze zdziwiony, odpowiedział: „A co pan tu robi?" Indagacja wzajemna trwała dłuższy czas, wreszcie p. B. przeciął całą kwestję oświadczeniem, że pilnuje tu rzeczy złożonych przez nowego lokatora, a p. K. wogóle nie zna. Podniecony p. B. zażądał opuszczenia pokoju przez p. K., grożąc zastrzeleniem. Trzeźwiej pojmujący sytuację p. K. przywołał do okna czekającego na dole robotnika z poleceniem przywołania policji. Ujrzawszy w oknie głowę robotnika, p. B. bez namysłu strzelił w tym kierunku. Strzał chybił, robotnik znikł. Tego już było za wiele p. K., zamknąwszy drzwi tego pokoju na klucz, wybiegł do przedpokoju. Wówczas p. B. drugiemi drzwiami puścił się z rewolwerem w ręku za p. K. po wszystkich ubikacjach. Dopadłszy go w przedpokoju, rzucił się nań. W czasie wzajemnego szamotania usiłował p. K. wydrzeć rewolwer z rąk p. B. Podniecony walką p. B. wystrzelił, raniąc p. K. w brzuch. To istotna, realna strona zajścia. Zaś badany p. B. opowiada jakieś mgliste historje o wtargnięciu do mieszkania jakiejś bandy zbójeckiej, z której jeden najlepiej ubrany rzucił się na niego itd., itd. P. B. twierdzi, że do okna nie strzelał, p. K. nie poznał, zaś postrzelenie sublokatora p. K. spowodowała jedynie gra przypadków.

— **Kradzieże.** Podczas nieobecności Magdaleny Martini skradziono z mieszkania jej rzeczy, wartości 40.000 mk.

Wojciechowi Gryglewiczowi ze Sochodół „znikł" z ul. Zielonej wóz z końmi wartości 200.000 mk.

TYDZIEŃ LITERACKI

STANISŁAW BRZOZOWSKI.
(Z niedrukowanej spuścizny).

Filozofja romantyzmu polskiego.

III.

Poszczególne zadania i drogi.

Dzisiaj, gdy rozpatrujemy tworzenie się romantyzmu polskiego, uderza nas rys głębokiej jedności objawiający się we współdziałaniu bezwiednem ludzi, którzy nieraz nie czując tego, nie zdając sobie z tego sprawy wspierali się wzajemnie i dopełniali. Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Cieszkowski żyli każdy własnem swem życiem, z siebie, z własnej piersi czerpali treść twórczości swojej, lecz z pracy ich urastał ponad nimi jednolity gmach duchowy, w którym każdy z ich zajmuje jakieś konieczne, z punktu widzenia całości, stanowisko. Podobnie, jak w doskonałem dziele artysty, w dziele, w którym zdołał się on nareszcie wypowiedzieć, zdołał dorobić się pełnego wyrazu swej istoty — odnajdujemy dążności, które dotychczas w życiu jego i tworzeniu ścierały się i paraliżowały wzajemnie, teraz wspierającemi się sharmonizowanemi, tak i w romantyźmie polskim jako całości rozważonym zespalają się ze sobą i zestrzelają wysiłki i dążenia, które w świadomości samych twórców rozdzielały ich, lub nawet czyniły sobie wrogimi. Dzisiaj możemy, nie tracąc z oczu tego, co stanowi zasadniczą istotę romantyzmu naszego, co jest jego ogniskiem duchowem, ku któremu wszystko grawituje i ciąży, z którego czerpie swoje światło, określać te nie wiedzące o sobie współudziały.

Ojczyzna — to czystość duchowa ludzi do niej należących. Polak, gdy czystym, wiernym sobie pozostaje — tworzy Polskę, bo naród, by żyć musi mieć **prawo** do **życia** i to prawo i jego poczucie — stanowi prawdziwą zasadniczą moc rozstrzygającą o życiu To, co ma być, to, co jest dobrem i siebie widzi, zaginąć nie może. Gdy Polska stanie się dla nas jednoznacznikiem wszelkiego dobra i czystości: nie zaginie. Bo wyrzec się jej znaczyłoby to, wyrzec się siebie. Dlatego to źródłem życia i mocy narodu jest idea narodowa, to jest to dobro, ta wartość te zadania, dla stworzenia których naród jest powołany. Nie to, co jest, lecz to co ma być. łączy To zaś co ma być — to obowiązek, — żyjący w piersi każdego człowieka. W głębi sumienia więc odnaleźć można tylko Polskę — i to jest jedność narodowa. Po za sumieniem Polaków niema Polski. Zakryta jest więc dla wszystkich, którzy czystości wewnętrznej, zgody z samym sobą nie zachowują. To jest punkt widzenia Mickiewicza. Prosty, potężny, głęboki i czysty.

Jeżeli Polska ma prawo być, to zawsze je miała. Nie miała **Słowa**, lecz z Boga była, więc Słowo miała porodzić z siebie. Słowo żyło w niej, choć ona nie wiedziała o tem. Ujrzeć w Słowie — znaczy ujrzeć w pięknie. Słowo już jest w nas i we wszystkiem, tylko my nie wiemy o tem. Wszystko jest piękne, wszystko, co zdoła ożyć i wzlecieć na skrzydłach pieśni, już żyje. Piękno jest manifestacją życia i słowa, jest widzeniem Słowa. I od początku całej działalności swej bronił Słowacki swobody swych widzeń, swobody i nieograniczoności piękna. Bo słowo jest we wszystkiem, gdyż wiecznie rodzi je z siebie Bóg. I zachwyt i blask, chwała są jedyną prawdą z której nic nie może być wyłączone. Mickiewicz w czystości duchowej odnajdywał niewzruszoną posadę życia narodowego, Słowacki dawał zachwycone widzenia Polski żywej i żyjącej w Słowie. Od początku swej twórczości jest on, jak nikt poetą aureoli, tęczy, blasku. Obojętna, odarta z piękna rzeczywistość dla Słowackiego nie istnieje. Od początku żyje on w pięknie. Piękną staje mu się każda rzecz, do której się zbliża. Każde zjawisko przyrody, każdy objaw duszy, gdy on je ujmie, mienić się zaczynają tęczami, grać i śpiewać. Wspomniany już Böhme mowę traci, bełkotać zaczyna, gdy chce mówić o tym blasku i o tej radości, jakiemi rozświetla się rozbłyskuje otchłań Boża, gdy się w niej Słowo zrodzi. Słowacki jest cały tem rozpromienieniem. Można powiedzieć, że daje on z rzeczy tylko widzenia tych mgnień rozjaśnienia wnętrznego. Nie sądzę, aby poezja Słowackiego dała się pod tym względem porównać do jakiejkolwiek innej. Nie zrozumie jej nikt komu nie stanie się bezpośrednią rzeczywistością życie duchowe, w jego najwewnętrzniejszych rozpromienieniach i tryumfach.

Słowacki nie był myślicielem, był czemś więcej, był duchem mającym widzenia i wiarę, że wszystko jest pięknem, że tylko piękno jest. Mickiewicz głosił: jest tylko czystość i czystość tylko nie zawodzi. Odnaleźć w sobie, czy w rzeczy jakiejś jej czystość, jej niezmierną wartość moralną, jest to siebie i tę rzecz utrwalić, ugruntować na wieki. Słowacki jest już radością odzyskanej czystości. Mickiewicz jest dorabianiem się, wysiłkiem, skupieniem. Słowacki jest swobodny, jak radość, blask. Broniąc swojej swobody artysty, Słowacki w gruncie rzeczy bronił tej samej co Mickiewicz sprawy, tej samej myśli zasadniczej. Tylko to, co jest absolutnie wartościowe, jest prawdą, istnieje na prawdę. We wszystkiem więc żyje prawda i piękno i we wszystkiem ujrzeć ją, ujawnić potrzeba. Od czasu Z. Krasińskiego pamiętnej rozprawki o Słowackim nikt już nie zrozumiał właściwego, duchowego stosunku, jaki łączył po przez przeciwieństwa Mickiewicza i Słowackiego. Są oni sobie wzajemnie niezbędni i gdyby zabrakło jednego z nich romantyzm polski byłby niezupełny. Powiedziałbym, że romantyzm polski pozostał by tem, czem jest, gdyby nie stało nawet Krasińskiego, lub Cieszkowskiego, albo Norwida, chociaż ten ostatni wnosi pewien ton niemal zasadniczy Co do tego jednak co dali romantyzmowi Cieszkowski i Krasiński nie zachodzi wątpliwość, że to w każdej chwili pozyskane być mogło, skoro zapewniona była by cała ta treść duchowa, jaka mieści się pomiędzy tymi dwoma biegunami: Mickiewiczem i Słowackim. W nich w twórczości ich wzajemnie dopełniającej się zamknięta jest **prawdziwa,** twórcza istota romantyzmu naszego, jego zawiązek żywy i darzący życiem. Cała twórczość, cała działalność Mickiewicza jest oparta na przeświadczeniu że czystość, że wierność sobie, dobru nie zawodzi, że zatem istnieje naprawdę i trwale tylko czystość i dobro. Skoro jednak tak jest, świat jest właściwie nieskończoną radością, jest bezmiarem niezgłębionym blasku i chwały. Słowacki odczuciem jest bezpośredniem szczęścia i blasku prawdy, w imię której Mickiewicz tworzy. Jest mu już obecna, swem radosnem odczuciem poręcza ją. Właściwie Mickiewiczowi Słowacki jest niezbędny, jako potwierdzenie i wniosek jego wiary. Zachodzi pomiędzy nimi ten tajemniczy związek, jaki jest pomiedzy Łaską a Zasługą. Sprawdza się na nich zasadnicze prawo żywota Słowa w człowieku. Dorobkiem ludzkiem tylko objawia się, lecz jest po za tym dorobkiem. Wysiłkiem może być utrzymane nawet wtedy, gdy jest zlewem widocznym.

Zachodzi więc pomiędzy Słowackim, a Mickiewiczem tajemniczy i głęboki antagonizm, jaki ma miejsce pomiędzy Łaską i Zasługą. Antagonizm ten, jak wszystkie, które w życiu zachodzą — jest łącznością. Potrzebuje Zasługi łaska, by uwierzyć, że łaską jest, a nie złudzeniem i urojeniem, nie upojeniem się czczem na niczem nie opartem, potrzebuje Łaski zasługa, aby zrozumieć, że zasługą jest, a nie wysiłkiem rozpaczliwego w ślepym i głuchym bezmiarze ginącego męstwa. Dla Słowackiego uznanie Mickiewicza musiało być w pewnych chwilach życia kwestją życia. Czem był Słowacki dla istotnej świadomości Mickiewicza, o tem nie mamy pełniejszych i głębszych świadectw. Prawda jednak ich stosunku istotnego jest taka. Umotywowana jest ona i założona w samych warunkach ziemskiego żywota Słowa. Sam antagonizm Mickiewicza i Słowackiego jest świadectwem. Jest świadectwem, stwierdzającem jak dalece głęboko-duchową, szczerą, samoistną rzeczą był romantyzm polski. Antagonizm ten to dwa bieguny jednego i tego samego duchowego aktu: wiary w słowo Wierzę — więc czynię oto stanowisko Mickiewicza. Słowackiego punkt widzenia dał by się streścić w dziękczynieniu: Dzięki Ci Panie, że widzę. Tem co łączyło ich, wbrew ich wiedzy była **wiara.** To też głęboko znamiennem jest, że pierwszy raz połączenie ich dokonane zostało przez Towiańskiego. I tu pośpieszam powiedzieć: mogę sobie wyobrazić romantyzm polski bez Krasińskiego, nie umiem go sobie wyobrazić bez Towiańskiego.

Towiański jest rękojmią, stwierdzeniem najgłębszej religijnej prawdy romantyzmu naszego. Stanowczo i na wieki wyprowadza on go po za granice sztuki, literatury, związanych z pewną epoką historyczną — w dziedzinę pozaczasowych pozaj historycznych objawień religijnych, gdzie człowiek, staje się wcieleniem Słowa rodzonego przez Boga po wszystkie wieki. Mickiewicz w całej twórczości swojej doszedł do pojęcia **Słowa** ugruntowanego na prawdzie. Na prawdzie człowieka, jego wewnętrznej zgodzie z sobą opierał swą twórczość. Wierzył on, że sobie pozostając wierny, człowiek pozostaje wiernym **Bogu,** dobru najwyższemu. Towiański, ten człowiek, który był niczem jak tylko **Sługą Bożym,** który zrzekał się wszelkich innych kwalifikacji, był stwierdzeniem tej prawdy, że osiągnięte już zostały te głębie, czy te szczyty, na których już tylko głos Boga, a więc prawdy wiecznej bezosobistej rozlegać się może. I ten człowiek, który sługą Bożym się nazywał, nie przyjmując żadnej innej **ludzkiej** łatwiej z nałogami tak zwanego zdrowego rozsądku godzącej się kwalifikacji, ten człowiek, który nie był, ani poetą, ani mężem stanu, jeno sumieniem do zgody z Bogiem dążącem — głosił, że czyniąc Sprawę swą naród czyni Sprawę Boga, że dla Boga nie jest obojętny świat dziejów, polityki, walk międzynarodowych bo we wszystkiem Słowo ma się narodzić i objawić, wszystkiem władać.

(Dok. nast.)

LEONARD PODHORSKI-OKOŁÓW.

W DNIU KAŹNI.

Gdy wreszcie znajdą mnie w podmiejskiej gdzieś [tawernie,
I ciężko ciężką dłoń położą mi na plecy,
Sam ręce związać dam i kroczyć będę biernie
Aż do ostatnich drzwi przy chwiejnym blasku [świecy.

Gdy w zamku jęknie klucz i blizko gdzieś za [ścianą
Ktoś kaszlem suchym, złym boleśnie się zakrztusi,
Spokojnie wbiję wzrok w księżyca tarczę szklaną,
I wiarą będzie myśl, że wszystko to być musi...

A kiedy mnie z za ścian wywiodą równym kro- [kiem,
I zwolna kaźni plac wypełni zbrojna czeladź,
Gdy w ten słoneczny dzień bolesnym swoim [wzrokiem
Dostrzegę krwawy słup i tych co będą strzelać,—

Poczuję jak mój duch prostuje jakaś ręka
I wielki jasny blask wkrąg głowy mej rozżarza,
I ujrzę: zbrojny lud zakrywa lica, klęka
Twarzami pada w proch i, łkając w nim się [tarza.

I wtedy, stojąc tak nad tłumem rozełkanym
Spełniając jakieś sny przedwieczne i olbrzymie,
W tym krzyku wszystkich ust, w ich szlochu [przerywanym
Posłyszę pierwszy raz prawdziwe moje imię!

OSWALD SPENGLER.

O dramacie greckim i nowożytnym.

II.

Dramat atycki nie poprzestał na samych tylko osławionych trzech jednościach czasu, miejsca i akcji. Zamiast gry mimicznej, wymagał on maski sztywnej z szeroko rozwartemi, nabrzmiałemi wargami. Charakterystyka duchowa zatem była w nim zabroniona tak, jak zakazane było stawianie ikonowych posągów. Wymagał on dalej koturnów i figur wielkości nadnaturalnej, grubo do znieruchawości wypchanych, w szatach powłóczystych i pozbawionych przez to indywidualnej odrębności postaci. Wymagał wreszcie monotonnej, wygłaszanej przez ustnik w kształcie rurki, recytacji śpiewnej, której kadence nieuchwytne dla ucha uwidaczniano zapomocą opuszczania w dół sztabki. Posągowość, euklidesowość obrazu scenicznego dochodziła w ten sposób do krańcowości. W mowie i postaci nie wolno było niczem wywoływać poczucia przestrzennej dali, horyzontów duchowych i czasowych perspektyw.

Nowoczesna tragika faustowska była wezbraniem przelewnem duszy cierpiącej na niepohamowaną, nienasyconą wolę, jej natowaniem się w sferę poetycką, czego potrzeby Grecy, cierpiący na zgoła odmienne dolegliwości, ani nie odczuwali, ani zrozumieliby byli. Ich doprowadzała do rozpaczy „zawiść bogów“, mącąca spokój roślinno-euklidesowego bytowania. „Nie być nigdy urodzonym, nigdy nie ujrzeć światła dziennego z jego zaprzęgiem płomienno-kopytnem“, oto ich skarga, a obok niej, zarazem zaś z nią jednobrzmiąca staje skarga Achillesa, który wolałby najlichszym być wyrobnikiem, niż przebywać w krainie cieniów. Dlatego z bezustanną trwogą czepiali się wierzchniego tła rzeczy, zamykając oczy przed dalą, którą zwali niebytem. Dlatego Grek obstawiał swe życie wszelkimi symbolami pobliża i cielesności, ubogiego w czyny, stoickiego, w żadnym kierunku nie wytężonego bytowania. To go popychało do towarzyskiego współżycia, jako dzoon politikon, jako człowieka bliży i mnogiego zespołu, którego ucieleśnionym na scenie symbolem był chór. Niema od tego nic bardziej dalekiego, niż pierwiastek monologowy duszy faustowskiej, jej olbrzymia samotność i zagubienie się we wszechświecie, które się snują jak nieskończona melodja poprzez całą sztukę północy. Niema nic bardziej samotnego ponad portret Rembrandta, fugę Bacha i kwartet Beethovena. Nie rozumieliśmy wcale dramatu atyckiego w jego wyogromniałej jednostronności, tak odbiegłej od natury. O głębszej jego istocie nie może nam dać żadnego pojęcia sam tekst taki, jak go dziś czytamy — wkładając weń ponadto niespostrzeżenie ducha Szekspira, Goethego i całą naszą siłę perspektywicznego widzenia. Antyczne dzieła sztuki stworzone są dla antycznego i to cielesnego oka. Dopiero zmysłowa forma przedstawienia odsłania właściwe tajniki. Każdy z dramatów Ajschilosa stanowi jedność znacznie bardziej skomplikowaną, niż zazwyczaj skłonni byliśmy przypuszczać, do samotnego studjowania dramatów książkowych i do „sceny wewnętrznej“ nawykli, gdzie dane nam są bogate, bezgraniczne możliwości, przekraczające wszelką możność realizacji scenicznej. Człowiek antyczny był widzem, nie czytelnikiem, a udział brał ciałem raczej niż duszą, zaginienie zaś wszystkich niemal arcydzieł Ajschilosa i Sofoklesa dowodzi, jak mało znaczenia przywiązywał do rzeczy napisanych dla nich samych tylko bez sceny. Eurypides, którego dzieła są raczej traktatem społeczno-filozoficznym, stanowi znamienny wyjątek.

Dusza antyczna, która jest niczem innem jak urzeczywistnioną formą antycznego ciała, nie wie nic o współtwórczej wyobraźni. Arystoteles w teorji swej o entelechji sformułował pod tym względem trafnie apollińskie poczucie życia. Dusza antyczna była związana sceną, której tło zamykała szczelnie tylna jej ściana. Sztuka dramatyczna Sofoklesa początek i kres swój miała w rzeczywistem, blaskiem południowego słońca opromienionem wydarzeniu. Gdy my, których cielesna powłoka, jak uczy sztuka portretu, jest fizjognomicznym wyrazem duszy faustowskiej, wystawiamy dziś jakiś z jego dramatów, nie jest to już wcale dramat antyczny. Patrzymy innemi, nietylko cielesnemi oczyma i oczywista nie dostrzegamy już widmowego kroku sztywnych kukieł, który był zmysłowem ucieleśnieniem tak dla nas obcego poczucia życia.

Jesteśmy skłonni bagatelizować tego rodzaju zewnętrzne czysto sprawy, zapominając, że kultura antyczna za rzeczywiste uznaje tylko to, co zewnętrzne i że głębia duchowego jej świata tkwi w tem, co zmysłowo bliskie. Chór jest grecką pratragedją, praskargą na niedolę ludzkiego bytu, a djalog w przerwach między ustępami choralnymi — uroczysty w tonie i bynajmniej nie „z życia podsłuchany“ późniejszym przyczepkiem. Chór ten jako zrzeszenie, jako idealne przeciwieństwo samotnego, wewnętrznem życiem żyjącego człowieka, antyteza monologu sceny północnej, chór ten, który pozostaje trwale na scenie obecnym, wobec którego rozgrywają się wszystkie „samego ze sobą“ rozmowy, który rozpędza lęk przed bezgraniczem, przed pustką nawet w obrazie scenicznym — jest czemś wybitnie apollińskiem. Autorefleksja jako czynność publiczna, wystawna głośna skarga publiczna, miast cichego cierpienia w samotnych czterech ścianach, płaczliwe narzekania, wypełniające cały szereg dramatów, jak Filoktet i Trachinki, niemożność pozostawania w samotności, istota greckiej polis, cały feminizm tej kultury, jaki w idealnym typie przedstawia Apollo Belwederski, objawia się symbolicznie w chórze. W zestawieniu z tego rodzaju dramatem jest dramat Szekspira nieprzerwanym monologiem. Nawet djalogi, nawet sceny zbiorowe odczuć tu dają potworny wewnętrzny przedział między ludźmi, z których każdy w gruncie rzeczy ze sobą tylko rozmawia. Tej duchowej oddali nie zdoła nic przełamać. Czuje się ją zarówno w Hamlecie, jak w Tassie, w Don Kiszocie, jak w Werterze, ale już w Parsiwalu ucieleśnia się w całej swej nieskończoności; ona to całą poezję północy wyodrębnia od antycznej. Cała zachodnio-europejska liryka, od epoki Waltera z Vogelweide po Goethego, po lirykę gnących stolic świata, jest monologiczna, liryka starożytna jest liryką choralną, liryka wobec świadków. Tamtą chłonie się wewnętrznie, w bezgłośnem czytaniu, jako niedosłyszalną muzykę, tę recytuje się publicznie. Dla tamtej — jako książki, która jest wszędzie na swem miejscu, terenem właściwym jest milcząca przestrzeń, dla tej, plac publiczny, na którym rozbrzmiewa.

Sztuka Thespisa rozwija się dlatego z najściślej wewnętrzną koniecznością w scenę przedpołudniowej pory z pełnią światła słonecznego, jakkolwiek misterja eleuzyńskie i trackie gody Epifanijskie Djonizosa nocą obchodzone były. Z północnych natomiast widowisk ludowych i pasyjnych, które wyłoniły się z kazań rozłożonych na poszczególne role, a przedstawiane były zrazu w kościołach przez kleryków, później przez aktorów świeckich na wolnym placu i przedpołudniem w uroczyste święta kościelne, powstała nieznacznie sztuka wieczora i nocy. Już za czasów szekspirowskich grywano w późnej porze popołudniowej, a to mistyczne powinowactwo, które sprawia, że każde dzieło sztuki pragnie ku właściwej sobie porze oświetlenia się zbliżyć, osiągnęło za czasów Goethego cel swój. Każda sztuka, każda w ogólności kultura ma właściwą sobie porę dnia. Muzyka kontrapunktyczna jest sztuką mroku, kiedy budzi się wzrok wewnętrzny, plastyka atycka jest sztuką pełnego światła. Jak głęboko związek ten sięga, dowodzi plastyka, gotycka, owiana wieczystym zmierzchem i joński flet, instrument wysokiego południa. Świeca affirmuje przestrzeń, światło słoneczne neguje je w stosunku do realnych przedmiotów. Wśród nocy przestrzeń wszechświata odnosi nad materją zwycięstwo, w świetle południa rzeczy zadają kłam przestrzeni. Tem różni się atycki fresk od północnego olejnego malarstwa. Tak Helios i Pan stali się antycznymi, gwiaździsty strop nieba i wieczorna zorza faustowskimi symbolami. I duchy naszych zmarłych krążą o północy, szczególnie w dwunastu długich nocach po Bożem Narodzeniu. Duchy antyczne należały do dnia. Jeszcze najstarsza tradycja kościoła wspomina o „dodekahemeron“ dwunastce dni świętych, które z obudzeniem się kultury zachodniej przeistoczyły się w dwunastorgo nocy.

Malarska sztuka antycznych waz i fresków nie zna, — choć dotąd nie zauważono tego — żadnej pory dnia. Żaden cień nie wskazuje położenia słońca, żadne niebo gwiazd; panuje tu czysta, bezczasowa jasność. Z brunatnego tła klasycznej sztuki malarskiej z podobnie samą przez się zrozumiałą logicznością rozwinęło się coś wręcz przeciwnego, imaginacyjny, od danego momentu niezależny mrok, właściwa faustowskiej przestrzeni ducha atmosfera. Ciągła jasność i ciągły zmierzch dzielą istotnie malarstwo antyczne od zachodnio-europejskiego i scenę antyczną od zachodnio-europejskiej. A czyż nie można również nazwać geometrji euklidesowej matematyką dnia, a analitycznej matematyką nocy?

Związek owej plastycznej geometrji z scenicznym obrazem teatru djonizejskiego — z chórem, maską, koturnem i trzema jednościami — nie da się zaprzeczyć, jak z drugiej strony trudno nie dopatrzyć się związku geometrji analitycznej z bezcielesnym obrazem scenicznym naszego dramatu, z obramionym wycinkiem sceny o sztucznem świetle, z perspektywą horyzontu, przedstawiającą przestrzenną głąb świata. Antyprzestrzenna euklidesowa teorja ciał czyni dopiero zrozumiałą zasadę „jedności miejsca“. Wszelka zmiana sceny, pociągająca wyobraźnię ku jedności wyższego niezmysłowego rzędu, rozsadza czysto materjalną teraźniejszość, wchłania przestrzeń świata, nakreślając kierunek, działa perspektywicznie, muzycznie i burzy stereometrjo posągowego aspektu, do której antyczny widz główne znaczenie przywiązywał.

Zmiana sceny dla Greka niewątpliwie pewna świętokradcza profanacja, jest dla nas prawie religijną potrzebą, wymogiem prawdy wewnętrznej. Mamy wewnętrzną potrzebę dramatu pełnego perspektyw, i o tłach rozległych, sceny, która wszelkie zmysłowe przegrody znosi i wchłania w siebie świat cały. Szekspir, który urodził się, gdy Michał Anioł umarł, a tworzyć przestał, gdy Rembrandt na świat przyszedł, osiągnął maksimum nieskończoności, namiętnego przezwyciężenia wszelkiego statycznego skrępowania. Jego lasy, morza, gościńce ogrody, pobojowiska leżą w dali, w bezgraniczu. Lata mijają mknąc w minucie. Obłąkany Lir między błaznem i szalonym żebrakiem podczas burzy wśród nocy w pustkowiu, jednostka zagubiona w przestrzeni w najgłębszem osamotnieniu — oto faustowskie poczucie życia.

Faustowskie poczucie przyrody jest poczuciem nieskończoności, manifestującej się poprzez rzeczy i ponad niemi. Poczucie to stworzyło właściwą scenę Goethego i Szekspira i mogło ją było znacznie dalej jeszcze w tym kierunku rozwinąć, gdyby antyczne wzory nie wywarły wpływu paraliżującego.

Przyroda Greka była czemś zgoła innem, czemś tak dla nas obcem, żeśmy jej jako takiej nie umieli prawie poznać. Poczucie tej przyrody jest tem właśnie, co dla nas ledwo zrozumiałe, objawia się w skrępowaniu zmysłowego świata trzema jednościami antycznej tragedji.

(Przekład z dzieła p. t.: „Upadek Europy zachodniej“.)

JAN ZYNDRAM.

OJCIEC I SYN.

Pod brzemieniem chmur szarych, w dżdżystej [mgle Jesieni
Kułeś pomnik grobowy. Twoją starczą dłonią
Kułeś skargę, żeć kości same w grób się kłonią,
Żeś sam jeden, ostatni w tem królestwie cieni

Hej Ojcze! Syn twój wrócił, poprzez cmentarz [liści
Bieży do Cię i w szlochu na Twą pierś upada...
Ty nie wierzysz? Jestże to starych oczu zdrada,
Które dawno przywykły, że sen się nie iści?...

Wrócił! Wrócił! O starcze, tyś dawno zapomniał
Że syn twój uszedł z domu z złorzeczeniem ojca.
By służył wyższym mocom duchem zwyogromniał
Serce oczekiwane nie jest marnotrawnem —
Nie zginiesz, grób swój kując wśród męki Ogrojca.
Bo niemy głaz zakwitnie życiem nieustawnem.

STAŁA OPERA W KRAKOWIE.

Kraków. (Tel. wł.). (G). Dziś w sobotę odbyło się inauguracyjne przedstawienie stałej opery krakowskiej w odnowionym, przebudowanym budynku dawnego teatru ludowego. Opera krakowska pozostaje w imprezie krak. Twa operowego pod prezesurą dra Alfreda Jendla i Bolesława Wallek-Walewskiego, oraz dyrektora Żeleńskiego i Eugeniusza Bujańskiego. Na inaugurację wybrano „Hrabinę“, która w Krakowie dla obecnego pokolenia jest nowością. Sala szczelnie była zapełniona reprezentatami władz i urzędów, oraz instytucji kulturalnych i publicznością. Nadeszły między innemi depesze z życzeniami od min. sztuki i kultury, Dyr. teatrów warszawskich i poznańskich, Redakcji większych pism. Prasę lwowską reprezentował prof. dr. Flamm-Płomieński. Dyrygował operą Walewski. Wykonawcom zgotowała publiczność entuzjastyczne przyjęcie. Tenorowi król. opery w Belgradzie Stepkowskiemu, Boguckiemu i Mechówniej. Sensację wywołał balet pod kierunkiem baletmistrza wied. opery Kjakszta.

DZIENNIKARZE SKANDYNAWSCY PRZYBYWAJĄ DO POLSKI.

Warszawa. (EE). Dziennikarze skandynawscy urządzają wycieczkę informacyjną do Polski. Dn. 23. bm. przybędą do Gdańska, skąd udadzą się na uplanowaną z góry wycieczkę po Polsce.

STRAJK W WARSZAWIE DOGASA.

Warszawa. (EE). Między dyrekcją kolei podjazdowych a pracownikami doszło do porozumienia. Cały personal przystępuje do pracy.

Wiadomości telegraficzne.

— **Miljonówka.** W dzisiejszem ciągnieniu miljonówki wylosowano nr. 2,905.656, który nie został sprzedany. (EE.)

Zmierzch kolei żelaznych. Konsorcjum amerykańskie zaproponowało rządowi czeskiemu zorganizowanie w Pradze centrali lotnictwa światowego. Zwrócono się do rządu z prośbą o udzielenie 1 km. kw. powierzchni na lotnisko. Aparaty będą obliczone na przewóz 600 osób (EE.)

Gdańszczanie świątkują Sedan. Gdańsk. (PAT.) Z okazji rocznicy zwycięstwa Prusaków pod Sedanem, na wielu domach prywatnych i rządowych wywieszono sztandary b. cesarstwa niemieckiego. (Rząd niemiecki zakazał obchodzenia rocznicy zwycięstwa pod Sedanem. Red.)

Grecy pod Angorą. Londyn. Reuter. „Daily Express“ donosi z Konstantynopola, że wojska greckie są już pod murami Angory. (PAT.)

Hiszpanów biją. Paddhu. (PAT.) Sytuacja w hiszpańskiem zachodniem Maroccu jest poważna.

Polski Związek Urzędników Odbudowy w Małopolsce na ofiary powstania na Górnym Śląsku imieniem swych członków Mk. 73,800. — Inż. Tadeusz Schneider, skarbnik. — Czesław Krzyżanowski, prezes.

Komunikaty.

Oddzielna ekspedycja towarowa. Z dniem 10. września 1921 uruchomioną będzie na głównym dworcu we Lwowie oddzielna ekspedycja towarowa dla przesyłek pospiesznych tak normalnych jak i ulgowych. Nadawanie i odbiór przesyłek pospiesznych odbywać się będzie w magazynie położonym obok zachodniego skrzydła głównego dworca osobowego.

Odbiór pospiesznych przesyłek zagranicznych, podlegających ocleniu, odbywać się będzie w magazynie celnym.

[illegible] Dyrekcji kolei państwowych:

w. z. Pawluszkiewicz.

KOMUNIKATY.

W tut. Sądzie toczy się śledztwo wstępne przeciw Wiktorowi Feuerlichtowi lat 27. rodem z Baranowa, rel. mojżeszowej, żonatemu, zamieszkałemu w Krakowie przy ulicy Augustańskiej o czyny karygodne popełnione w ten sposób, że pobierał od kupców większe kwoty, które miał we Wiedniu wpłacić do rąk dostawców, tam zamieszkałych — kwoty te jednak sobie przywłaszczał, tłumacząc poszkodowanym, że mu władze celne takowe odebrały.

Poszkodowani zechcą donieść o wypadkach oszustwa Sądowi okręgowemu karnemu w Krakowie Oddział śledczy XI.

—o—

Kurs roczny nauczycielski wychowania fizycznego rozpocznie się z dniem 1. października b. r. w Studjum wychowania fizycznego Uniwersytetu poznańskiego według planu, przesłanego Ministerstwu Oświecenia celem udzielenia absolwentom kursu prawa nauczania ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich. Zajęcia kandydatów całodzienne (6 godzin dziennie)

Podania, zaopatrzone w świadectwo dojrzałości (szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego), metrykę chrztu, dowodzącą wieku 18—30 lat, świadectwo zdrowia, świadectwo moralności lub poświadczenie szkoły lub urzędu, w którym kandydat pracuje, ew. dowody pracy w Sokolstwie lub Harcerstwie i krótki życiorys, należy skierować do Dyrekcji Studjum. — Liczba miejsc ograniczona.

Na podstawie **poświadczenia przyjęcia** na kurs nauczyciele i nauczycielki szkół państwowych mogą otrzymać urlop roczny płatny. Pewna ilość nauczycieli i harcmistrzów ma być umieszczoną i żywioną przez wojskowość za zwrotem własnych kosztów.

KRONIKA SPORTOWA.

„Jutrzenka“—„Czarni“. W niedzielę, dnia 4. września o godz. 5 popołudniu odbędzie się na boisku T. Z. R. match footballowy Jutrzenka—Czarni.

Jutrzenka, aczkolwiek z początkiem sezonu stanowiła najsłabszą drużynę krakowskiej pierwszej klasy — później po odbyciu silnego treningu pod kierownictwem fachowego trainera, poziom swej gry poprawiła do tego stopnia, że zdołała osiągnąć doskonałe wyniki, jak np. z Czarnymi w Krakowie nierozegraną 2 : 2, z krakowską Makkabi, stojącą jak wiadomo na drugiem miejscu w mistrzostwie okręgu krakowskiego również nierozegraną 1 : 1.

Poprawa formy Jutrzenki, jak również ostatnie zwycięstwa Czarnych, zapowiadają nadzwyczaj interesujące spotkanie.

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Zgłoszenia z Indji na Targi wschodnie.** Zainteresowanie Targów wschodnich nie ogranicza się jedynie do kontynentu. Ostatnio otrzymała sekcja handlu zagranicznego z Karahi w Indjach pismo z wielkiego domu handlowego, który pragnie nawiązać kontakt z Polską i żywo interesuje się Targami wschodniemi, widząc w nich drogę prowadzącą do nawiązania stosunku handlowego między Polską a całym światem. Liczba wystawców i uczestników, a przedewszystkiem olbrzymi obszar 25.000 m. kw., odnajęty przez Targi wschodnie pod eksponaty, jest wymownym dowodem, że instytucja ta jest wypływem potrzeby, odczutej przez najszersze sfery interesowane. Obszar powyższy dorówna niemal powierzchni zajmowanej przez Targ w Lyonie, który ma za sobą wiekową tradycję i wspomagany jest pomocą potężnej Francji.

+ **Traktat handlowy między Norwegią a Rosją** podpisany został 1. bm. (PAT.)

+ **Stosunki ekonomiczne czesko-łotewskie.** 1. bm. przybyli do Rygi delegaci towarzystw handlowych z Czechosłowacji celem zaznajomienia się ze stosunkami ekonomicznemi Łotwy i nawiązania stosunków handlowych.

+ **Stan rolnictwa w Rosji sowieckiej** (Kor. wł.). Wobec tego, że system kontyngentu nie dał pozytywnych rezultatów, a doprowadził rolnictwo do ostatecznej ruiny — polityka gospodarcza sowietów zasadniczo została zmieniona. Obecnie zamiast kontyngentu wprowadzono podatek aprowizacyjny (prednałog). Ciężary aprowizacyjne producenta nie zostały zmniejszone, lecz ujęte w pewne ograniczone ramy. Rolnik po uiszczeniu podatku aprowizacyjnego będzie miał prawo pozostałą resztą swojej wytwórczości dowolnie rozporządzać (o ile będą wykonane odnośne przepisy). Zamiana kontyngentu (razwiorstki) na podatek aprowizacyjny (prednałog), jeżeli przepisy będą wykonane, ulży nieco doli rolnika, lecz nie skłoni go do podniesienia wydajności roli, ani też rozszerzenia swego gospodarstwa. Celem umożliwienia aprowizacji większych centrów przemysłowych i miast, kooperacja została również przystosowana i do rolnictwa; zadaniem kooperatyw rolniczych będzie zaopatrywanie rolników w różnego rodzaju fabrykaty drogą wymiany.

+ **Pomoc kredytowa W. Brytanji dla Polski.** Według danych urzędowych wynosi ogółem 4.593.026 f. szt. Pozostała jeszcze czwarta część do udzielenia. Najważniejszemi artykułami, na które Polska żądała i otrzymała kredyt jest zaopatrzenie szpitali (163.262 f. szt.), materjał kolejowy (500.000 f. szt.), mąka i zapasy z Ameryki (501.672 f. szt.), konserwy mięsne (1,300.000 f. szt.)

+ **Niemcy zwracają konie polskie.** II. polska komisja odbiorcza w Królewcu odebrała od Niemców zgodnie z traktatem wersalskim 208 koni, 92 koni odrzucono. Komisje polskie muszą walczyć z wyraźną tendencją nadużyć ułatwiania przez komisje niemieckie.

+ **Express na linji Poznań-Gdańsk.** „Dziennik Poznański“ podaje: Zarząd związku towarzystw kupieckich upoważnił dyrektora do poczynienia starań w poznańskiej dyrekcji kolejowej co do zaprowadzenia pospiesznego pociągu na linji Poznań-Gdańsk.

—o—

Zurych. (PAT.) **Kursa giełdy z 3. bm.** Berlin 6.57, Holandja 186, Nowy Jork 587. Londyn 21.79, Medjolan 25.95, Bruksela 44.25, Kopenhaga 104, Sztokholm 127, Chrystjanja 78.5, Madryt 76.25, Buenos Aires 176, Praga 7.05, Budapeszt 1.45, Zagrzeb 3.20, Bukareszt 6.72 i pół, Warszawa 0.20, Wiedeń 0.67 i pół, austrackie stempl. 0.55, Paryż 45.50.



Reprezentacja na Kongresówkę i Małopolskę
A. MOSZKOWSKI i S-ka Inżynierowie, Warszawa, Sienna 2.

Zboża siewne ozime z ramienia

Inspektoratu Okręgowego Pomocy rolnej we Lwowie

sprzedają

Bank rolniczy S. A. Lwów, Kopernika 20.
Związek ekon. Kółek rol. Lwów, Mickiewicza 26.
Związek roln. handlowy Lwów, Kopernika 9.
Syndykat rolniczy, Lwów, pl. Marjacki 10.
Zgłosz. w Inspektoracie bezprzedmiotowe.

BAZAR KRAJOWY Lwów, Akademicka 10.

Krajowy Związek Przemysłowy

S. A. we Lwowie ul. Chorążczyzna 6.

sprzedaje we własnym

Bazarze krajowym

we Lwowie, ulica Akademicka 10.

Wyroby własnych wytwórni:

Syndykatu koszykarskiego S. A. w Krakowie
Zakładów kilimkarskich Tow. z ogr. odp. we Lwowie
Fabryki kuśnierskiej w Tyśmienicy.

Wyroby krajowe:

Makaty Buczackie
Galanterja skórzana z Miejsca Piastowego
Rzeźby zakopiańskie
6088 Majolika
Sukna na bundy
Płótna, Barchany
Koce, Dery
Serdaki barankowe
Chustki zimowe
Wyroby trykotowe
Szczotki
Przybory podróżne i toaletowe.

Akademicka 10

Wyłączne zastępstwo Zakładów kilimkarskich i hurtowna sprzedaż kilimów w Krajowym Związku Przemysłowym, Chorążczyzna 6.

Nauka i wychowanie.

Konces. Praktycz. Kursy Księgowości

Z. OLSZEWSKIEGO

Kurkowa 38.

ROZPOCZYNAJĄ: nowe kursy ranne i wieczorne:
1) rachunkowości państwowej
2) handlowe towarowe i bankowe. 6042
3) Stenografji polskiej.

Wpisy do 10. bm.

POLECAJĄ: Ilość osób ograniczona na posady buchalterów, korespondentów itd., siły rutynowane i początkujące.

PRZYJMUJE wszelkie prace w zakres księgowości wchodzące.

Godziny dla stron od 3—6 popołud.

Nauczycielka muzyki, uczenica prof. Lalewicza udziela lekcji gry na fortepianie. Grunwaldzka 9/I. na lewo. 6099

Posady i prace.

Leśnik, kawaler, kilkuletni praktyk, Polak, kandydat do egzaminu leśniczego poszukuje posady leśniczego, najchętniej w dobrach prywatnych mniejszych. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod »M. St. D., Silva idealis« poste-restante Sołotwina pow. Bohorodczany Małopolska. 5911

Kupno i sprzedaż.

Żubrową trawę dostarczam dystylarniom wódek. Warszawa, Nowolipie 39, Glocer. 987

Okazja! W »Uniwersum«, pasaż Mikolascha, kostjum granatowy dla młodej panienki do sprzedania. 6076

Różne.

Największy wybór

majątków, kamienic, fabryk i przedsiębiorstw na Pomorzu i w Poznańskiem, ma dom osadniczy. Bydgoszcz, ul. Hermana, Frankego 1a. Tel. 885. 6110

Dwóch zdolnych urzędników

do podróży, obznajomionych z działem maszyn rolniczych, poszukuje

BANK ROLNICZY S. A

Lwów, ul. Gródecka 58.

DWUMIESIĘCZNY KURS modniarstwa praktycznego

metodą zagraniczną lekką i elegancką pod kierownictwem Stan. Kapkowej Zboruckiej — Lwów, Chorążczyzna 7. Wpisy od 4—5 popoł.

Zboża ozime siewne

Żyto „Kaźmierskie“ oryginalne
„ „Petkus“ 1 i 2 odsiewy, kwalifik.
Pszenicę „Konstancja“ oryginalną
„ „Wanda“ „ 6074
„ „Ostkę“ galicyjską, kwalifikow.

poleca z natychmiastową dostawą

STANISŁAW ADLER Spółka z ogr. poręką **Dom rolniczo-handl. w Jarosławiu.**

Dla rymarzy, kupców i kółek rolnicz.

oferują

większy zapas chomontów, lejce i siodła ze skóry blankowej i najlepszej jakości, wyrób zagraniczny po bardzo niskich cenach. **H. EISEN i Ska,** filja **Kraków, Starowiślna 39.** 6115

PAPIER

DO DRUKU, PISANIA i PAKOWANIA

TEKTURY

BIAŁE, SZARE, BRĄZOWE

oferuje 667

ALEKSANDER SALINKA et Co.,

Wiedeń VI. Prinz Eugenstr. 18.

Telefon 52—3—44. — Telegramy: „Aselco Wien“.

Wełny wiejskiej, każdą ilość kupię. Zgłoszenia pod »Paraf« do biura ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ska Lwów Jagiellońska 7. 6092

TERPENTYNĘ biała apteczna i zwyczajna

ACETUM PYROLIGNOSUM CRUDUM, WĘGLA DRZEWNEGO oraz SMOŁĘ DRZEWNĄ poleca

Fabryka terpentyny L. LEMKOWICZ

Sosnowiec, Zygmunta I. 613

Ajenci zbożowi

poszukiwani

dla wielkiej wiedeńskiej firmy tranzytowej, która także importuje zboże argentyńskie, nasiona, służące do wytłaczania olei, i owoce strączkowe i prowadzi handel ryżem. — Niezbędne referencje pierwszorzędne. — Oferty pod „Verlässlich 4783“ do Ekspedycji anonsów **E. LASZLO,** Wiedeń I. Wollzeile 14. 668

30 zdolnych stolarzy

z dobremi świadectwami przyjmie natychmiast wielka parowa fabryka mebli za cały wikt doborowy (pod gwarancją) we własnem kasynie, jak również mieszkanie, opał i światło i oprócz tego 600 Mp. dziennej pensji. Kawalerowie mają pierwszeństwo.

Oferty pisemne przyjmuje codziennie, osobiste dnia 8. września br. do południa firma **H. EISEN i Ska,** Kraków, Starowiślna 39. 6114

ŻURNALE MÓD i FORMY

oryg. francuskie, angielskie, amerykańskie, wiedeńskie i inne na **sezon zimowy 1922** w największym wyborze tylko u JENERALNEGO ZASTĘPCY

B. Bregman WARSZAWA Karmelicka 11. telefon 63—29.

UWAGA: Specjalne formy Międzynarodowej Akademji we wszystkich rozmiarach księgarniom i hurtowniom ceny redakcyjne. 5518

Buchalter-bilansista

samodzielny z praktyką i egzaminem, lat 40 liczący, szuka posady odpowiedniej w kasach zaliczkowych lub przedsiębiorstwach. Łaskawe zgłoszenia pod »Zaliczkowiec« do administracji Kurjera lwowskiego. 6120

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strołński.